

Racibórz Sobota dnia 1 Marca 1890 r.

Rok III.

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor.)

Czwartecznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środa i sobota.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski
Racibórz
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słyszać w świecie.

We Włoszech zamierzają obecnie rozumnijsi politycy utworzyć nowe stromnictwo polityczne, tak zwane konserwatywne, które ma podjąć walkę z rządzącymi obecnie masonami i liberalami. Mężowie ci, chcąc sobie zapewnić przy wyborach poparcie ze strony tych katolików włoskich, którzy dotąd nieuznając obecnego stanu rzeczy we Włoszech, wstrzymują się od głosowania, przyznają otwarcie, że dzisiejsze położenie Ojca św. jest rzeczywiście nieznośnym i że rząd włoski powinien zapewnić Mu zupełną i nieograniczoną wolność i swobodę. O oddaniu państwa kościelnego panowie ci atoli wcale a wcale nie wspominają, a przecież bez tego wolność Ojca św. pozostanie zawsze niepewną i wątplową. Wątpić przeto należy, czy wierni Ojcu św. katolicy włoscy tak błąhemi przyczepieniami pozyksać się dadzą. Przywódczami owego utworzyły się mającego stromnictwa konserwatywnego czyl zachowawczego są panowie Jacini i Lampertico, obaj znani we Włoszech mężowie. Oprócz tego stromnictwa ma się wkrótce we Włoszech utworzyć wiele innych, z czego wnosić można, że z dzisiejszej masonskiej polityki pana Krispiego mało kto tam jest zadowolony, i że we Włoszech uwydatnia się, jak inaczej być nie może coraz to większe polityczne rozprężenie. Może wreszcie lepsze prądy zwycięża, lud włoski przejrzy i Ojcu św. wróci to, co mułość masonka zabrała!

Straszne niebezpieczeństwo groziło wojskom w i o s k i m w owej Masowie, posiadłości ich w wschodniej Afryce. Otóż podczas, gdy ów generał Orero był z główną częścią wojska w głębi kraju abesyńskiego, zmówili się naczelnicy najbliższej miasta Masowy mieszczących plemion arabskich, aby niespodzianie napąść na Włochów, wymordować ich do nogi, później zasadzki zaczepić wracające wojsko generała Orero i tak samo wybić je do nogi. Plan cały był już zupełnie gotowy, lecz spisek został w ostatniej chwili wykryty. Aresztowano głównych przywódców, zarządzono środki bezpieczeństwa i w ten sposób uniknięto zagłady. Jakże się atoli Włosi zdumili, gdy w głównym herszcie buntowników poznali naczelnika, którego uważały za najwiniętszego swego przyjaciela, którego obsypywali honorami i któremu rocznie płaciли 20 tysięcy franków. Nazywa on się Kantybaj. Lotrzyk ten brał pieniądze od Włochów, im się kłaniał, a potajemnie porozumiewał się z herszami innych plemion arabskich, a nawet z najgroźniejszym nieprzyjacielem Europejczyków, Arabem Osmanem Digmą. Spisek Kantybaja wydał się w ten sposób, iż list pisany przez niego do jednego z przyjaciół, dostal się przez przypadek w ręce Włochów, którzy też zaraz Kantybaja i innych herszów aresztowali i przez to zapobiegli strasliwej rzezi. Z takiemi to niebezpieczeństwami muszą Włosi walczyć w Afryce. Ale po coż tam poleźli, gdy ich nikt nie prosił?

Owego Kantybaja i przyjaciela jego skazano na śmierć, a wyrok pewnie już spełniono.

Wę Włoszech zauważono przed kilku dniami lekkie trzesienie ziemi, które atoli żadnej szkody nie wyrządziło.

Rząd francuski chciał owego księcia orleańskiego koniecznie ułaskawić i wydać za granicę. Podobno wszystko już było na ten cel przygotowane. Ale część posłów, dowiedziały się o tem, narobiła w sejmie francuskim wiele wrzawy twierdząc, że, jeśli rząd ułaskawi młodego księcia, powinien tem samem prawem ułaskawić też innych politycznych przestępco, zwłaszcza górników, skazanych za przestępstwa popełnione podczas ostatnich strejków. Jeżeli zaś rząd ułaskawi księcia, a tych górników nie, to popełni wielką nieprawiedliwość. Wobec podobnego poniekąd słusznego żądania, niechcąc uwolnić tych górników, rząd zmienił swój zamiar i postanowił zatrzymać jeszcze księcia przez pewien czas w więzieniu. Rozkazał jedynie przewieźć go z więzienia parzyckiego do więzienia w mieście Klerwo. Książę był przekonany, że go uwolnią, zapłacił

już nawet dług, jaki miał w restauracji wieczennie za potrawy umyślnie dla niego przyrządzane. ▲ wiecie też, Wiarusy, ile owo ksiązka w ciągu 14 dni w „wieczniu” przejdło? Oto 1,500 franków, co na dzień uczyni 100 franków! Mife więzienie, nieprawdaż? Książę zawiódł się jednakże, bo zamiast za granicę wywiezionego do więzienia, w którym trochę ostrzej z nim się obchodzić będą. Aby uniknąć hałasów i zbiegowisk ulicznych kazaj rząd księcia przewieź nocą, i to w takiej tajemnicy, że nawet najlepsi jego przyjaciele dopiero się na drugi dzień dowiedzieli, że księcia nie ma już w Parzyu. Co dalej się stanie, trudno na razie przewidzieć.

Strejk górników francuskich w kopalniach pod miastem Etienne ustał już zupełnie, ponieważ zarządy kopalni spełniły żądania górników, które zresztą nie były zbyt wielkie. Owego górnika, o którego głównie chodziło, przyjęto znów do pracy pod dawnymi warunkami. Gdy się jeden smuci, drugi się śmieje. Tak bywa zawsze, a nawet i w polityce. O ile rządowcy niemieccy smucą się z powodu niekorzystnego dla nich wyniku wyborów, o tyle radują się z tego powodu Francuzi. Wiadomo bowiem, że przywódca socjalistów niemieckich Liebknecht, często w parlamencie rządowi niemieckiemu przypominał, że Alzacy i Lotaryngia, owe dwa kraje zabrane Francji w r. 1871, trzeba Francuzom koniecznie zwrócić. Socjaliści są zatem przyjacielami Francuzów. Francuzi pisma piszą, że przez wzrost socjalistów i przyjaciół Francji w Niemczech będzie więcej, którzy będą nieustannie protestować przeciw zaborowi Alzacy i Lotaryngii przez Niemców!

Anglia jest jak wiadomo wielką wyspą, którą od Francji a tem samem od Europy odgrada cieśnina morska, szeroka na mil kilka. Aby ułatwić połączenie Anglii z Francją i z resztą Europy, chcieli inżynierowie angielscy i francuscy wybudować pod cieśniną tą gankę podziemną czyli tunel olbrzymich rozmiarów, przez który zamierzano kolej żelazną przeprowadzić. Ale rząd angielski, obawiając się, by czasu wojny Francuzi przez tunel ten nie dostali się do Anglii, nie chciał przystać na zamiar swych inżynierów. Tak ci pomimo to zaczęli robić próby i kopac po stronie angielskiej, aby tak dla zbadania jakości pokładu ziemi. Gdy wkopali się w ziemię na 1200 stóp, odkryli w tych dniach potężny pokład węgla w doskonałym gatunku, który rozciga się wzdłuż wybrzeża morskiego na wielkiej przestrzeni. Anglii sa tem odkryciem niemalnie ucieśli, i pewnie porzucą myśl budowy kanału a zaczną węgiel ów wydobywać. Wydobycie węgla z takiej głębokości będzie wprawdzie dużo kosztowało pracy i pieniędzy, ale znów i zyski będą nie małe, bo będzie można węgiel wprost z kopalni sypać na okręty i rozwozić po całym świecie. Zresztą i olbrzymi Londyn niedaleko, a i ten wiele węgla spotrzuje. Tak to nigdy praca ludzka na marne nie idzie!

Do Wiednia przybyły kilku biskupów austriackich w celu naradzenia się nad nową ustawą szkolną. Inni Biskupi mają również wkrótce przybyć, między nimi i nasz Najprzew. Książę Biskup Jerzy.

Rząd rosyjski powiększył znów liczbę pułków kozackich, zapewne nie w celach pokojowych, boć na utrzymanie pokoju ma Rosja Kozaków aż nadto. — Z Sybiru nadeszły wieści o strasznym okrucieństwach jakich się urzędnicy carscy mieli dopuszczać na zesłanych tamdoł na wygnanie Nihilistach. Ile w tych wieściach prawdy, trudno wiedzieć, boć jak z jednej strony po carskich urzędnikach na Sybirze wszystkiego złego spodziewać się można, tak z drugiej strony znów trzeba to wziąć pod uwagę, że wszelkie wieści podobne były i są zwykłe wielce przesadne.

Dalsze śledztwo w sprawie majora Panica, który to chciał w Bułgarii wywołać powstanie przeciwko obecnemu księciu Ferdynandowi, miało wykazać dowodnie, że sprzyjał stali z rządem rosyjskim w barizo bliskich stosunkach. Rosja ułożyła podobno rzeczą tak, iż Panica miał najpierw wypędzić lub zamordować księcia, a później sam miał paść pod nożami

swych współsprzyjanych, aby Rosja nie zawadzała. Tak piszą gazety, czy to prawda? nie wiemy. My w to nie wierzymy.

Cesarz Brazylijski chce, jak piszą gazety, wystosować do Brazylijczyków pismo, w którym raz na zawsze uroczyście wyrzecze się tronu i poprosi jedynie o to, aby mu dozwolono powrócić do Brazylii, gdzie nie jako cesarz, jeno jako człowiek prywatny, pragnie w w spokoju życia dokonać. Pewnie atoli rząd brazylijski na to nie zezwoli, i biedny starzec, kraju, który tak kocha, nigdy już nie ujrzy!

W Ameryce północnej przerwała się pod miastem Wickenburgiem tama nad rzeką Hasajampa. Woda buchnęła przez otwór z szaloną siłą i zalała 40 zatrudnionych w tem miejscu robotników. Wszyscy utonęli, zanim pomoc nadbiegała. Miasto samo było w wielkim niebezpieczeństwie, które jednakże zawsze usunięto. Szkody wyrządzone przez wylew ten obliczają na 2 miliony marek.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Wobec owych dwóch ordzi cesarza Wilhelma, wzywających rządy państw sąsiednich na naradę w sprawie wydania praw opieki nad robotnikami, postanowił teraz rząd szwajcarski cofnąć zaproszenia, jakie rozesiał w tej samej sprawie i wziąć udział w naradzie berlińskiej. Rząd szwajcarski, jak wiadomo, pierwszy tę ważną sprawę poruszył.

Książę Bismarck miał podobno rzeczywiście zamiar złożyć wszystkie swoje urzędy, ale ze względu na niepołomy wynik wyborów, odroczył swój zamiar na później.

Sejm pruski zebrał się w tych dniach na nowo po 14-dniowej przerwie, spowodowanej wyborami. Rozprawiano głównie o budowie nowych kolei żelaznych. Posel katolicki Bachem ze stromnictwa centrum zdał, aby zwłaszcza w pobliżu większych miast pomnożono ilość linii kolejowych i zniżono znacznie opłatę jazdy dla robotników. Chodzi bowiem na razie głównie o to, aby robotnikom jaknajwiecej dać sposobności do wyszukania sobie odpowiedniej pracy, dalej o to, aby uniknąć przeludnienia wielkich miast. Jeżeli bowiem jazda kolejowa będzie w pobliżu miast wielkich więcej jeszcze ułatwiona, to robotnicy nie będą potrzebowali mieszkać w mieście, lecz w tej lub owej wsi pobliskiej, z której wygodnie za maleńką opłatę w kilku minutach zajada na tanio i zdrowsze mieszkania niż w wielkich miastach. Zadanie to poparł gorąco poseł p. Szmul i zaznaczył, że zwłaszcza na Śląsku mógłby zarząd kolei wiele pod tym względem zrobić dobrego. Urządzenie pociągów dla robotników, z znacznym obniżeniem opłaty za jazdę, przywróciły gospodarstwu robotniczemu w wielkiej wdzięczności. Dalej polecił p. major Szmula budowę i wykończenie kolej gogolińsko-prudnickiej i opolsko-katowickiej z lepszym uwzględnieniem Królewskiej Huty. Minister kolej żelaznych przyznał, że wszystkim tym życzeniom postara się zadość uczynić, o ile to będzie w jego mocy. Rząd zada w tym roku na budowę nowych kolei 200 milionów marek, które mają być pokryte przez pożyczkę, na co pewnie sejm się zgodzi, boć to cel dobry. Następnie obradowano nad sprawami ministerstwa spraw wewnętrznych. Posłowie niemieccy rozprawiali o różnych dolegliwościach swych okręgów wyborczych. Poseł polski p. Czarliński skarzył się na przekształcanie polskich nazwisk osób i miejscowości przez pisownię niemiecką i przytoczył cały szereg przykładów, w których dawna, przez dokumenta i księgi gruntowe uprawniona pisownia władze lekceważą w sprawach urzędowych. Wszelkie skargi do pana ministra pozostały bezowocne. Pan Cz. mówi następnie o politycznym zużytkowaniu „Okręgów powiatowych“ (Kreisblattów), w których w ostatnim czasie zaczepiano nawet stromnictwa nierządowe, jak n. p. w chełmińskim powiecie. Wreszcie szanowny mówca przytacza wypa-

dek wydalania, w którym sędziwa para małżonków Polaków otrzymała rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego. Starzy ludzie tak sobie ten rozkaz wzięli do serca, że mąż w napadzie oblałkały życie sobie odebrał. Szanowny poseł Cz. wola w końcu, iż byłby istotnie czas wielki, aby wreszcie zaczęto traktować Polaków sprawiedliwie.

Minister Herrfurth odpowiewał na to, że tak złe nie jest, iż wydalania są dziś wielką rzadkością. Owszem, o którym p. Czarl. mówił, otrzymał już przed dwoma laty rozkaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Dla czego w tym czasie się nie wyniósł? Co do "Kreisblatów", to rząd odpowiada tylko za urzędową ich część, a w tej polityki nie ma, za resztę nie. Poseł Czarliński oświadczył, że ta odpowiedź wcale go nie zadowoliła, lecz pan minister nic więcej już nierzekł. I pan major Szmul u skarzył się na nadużywanie "Kreisblatów" do celów politycznych. Dalej wyraził poseł Szmuła swe ubolewanie z tego powodu, że w Śląsku załatwiają się w Niedzieli prace polne, jakkolwiek nie istnieje tego konieczna potrzeba. W jakimże położeniu znalazły się robotnicy, którzy odmówili pracy w Niedzieli? Mówiąc żąda ostrzejszego wykonywania ustawy o spoczynku niedzielnym. W końcu skarzył się na to, że rząd niby nie mogąc znaleźć w obwodzie komisarskim (Amtsbezirk) odpowiedniej osobistości na „Amto węg” łączki kilka okręgów w jeden i oddaje je później pod zarząd tak zwanego tymczasowego amtowego. Ztąd wynika dla gmin wiele kosztów i strata czasu. Oprócz tego przemawiało kilku innych posłów o sprawach, które nas mniej obchodzą.

W Berlinie bawiło w zeszłym tygodniu dwóch znanych socjalistów obcych, jeden z Holandii, drugi z Belgii. Chcieli się oni osobiste doowiedzieć o postępach socjalistów niemieckich przy wyborach, tymczasem polityka dowiedziała się o ich przybyciu i wezwalała ich, aby natychmiast Berlin opuścili, gdyż przybyli bez paszportów. Tak się panowie ci zabrali, i wyjechali.

Przewodniczącym owej narady w sprawie prawodawstwa opieki nad robotnikami, mianował cesarz nowego ministra handlu, pana Berlepscha.

Niektóre gazety niemieckie donoszą, że rząd nie chce już przedłożyć parlamentowi nowego prawa wyjątkowego przeciwko socjalistom. Nic dziwnego, boć wobec zmniejszenia się stronnictwa rządowych, prawo to niezawodnie w parlamencie przepadło.

Na Pomorzu (Pommern) aresztowano pewnego agenta, nazwiskiem Selchow, który robotników wiejskich namawiał do wychodźta do Brazylii, i do zerwania kontraktów, jakie robotnicy mieli z chlebowadami. Oprócz niego aresztowano kilku robotników, którzy już zamierzały wyjechać cichacząc do Brazylii. Powstała przytem bójka, w której żandarmi zwyciężyli.

Pierwszy minister bawarski, Lutz, już wzydrował. Może teraz będzie względniejszym dla Kościoła katolickiego.

Wobec kleski stronnictw rządowych, oświadczył poseł ks. Carolath, który to nie tak dawno temu wygłosił w parlamencie dzielną mowę o socjalistach, iż ze stronnictwa rządowego wstępnie!

W posiadłościach niemieckich w Afryce przyjdzie pewnie wkrótce do walnej bitwy między wojskiem majora Wissmanna, a owego Bana Herego. Ostatni z całego swego wojskiem oszancował się obecnie i sam chce bitwę rozpocząć. Wissmann chętnie chce takową przyjąć, bo jest pewnym, że nietylko od razu zgniecie potęgi przeciwnika, lecz ma nadzieję, iż Bana Heri wpadnie mu w ręce i w ten sposób wojna się raz zakończy na korzyść Niemców. Hm! hm! Były się tylko nadzieję te spełniły.

Straszną kleskę

ponieśli kartelowcy przy czwartowych wyborach. Lud srogą wymierzył im karę, ale kara ta jest rzeczywiście zasłużona. Kartelowcy dokazywali bowiem w ostatnim parlamencie, co chcieli; oni to przeprowadzili, że czas parlamentu trwać będzie nie trzy, ale pięć lat, oni to dali rządowi przeszło 100 tysięcy rekruta rocznie więcej, oni dawali potrzebny na to pieniędz, oni godzili się na wszystkie ustawy wyjątkowe, oni też przykłaskiwali wypędzeniu 40 tysięcy Polaków z okolic polskich. W parlamencie można było tylko to przeprowadzić, co kartelowcy chcieli, a kartelowcy chcieli znowu tylko tego, co ks. Bismarck chciał. Dziś mają za to zapłacić!

Ogółem oddano w zeszły Czwartek w całym cesarstwie niemieckim 7 milionów głosów. Z tych przypadają na kartelowów tylko 2 1/2 miliona głosów, a 4 1/2 miliona na ich przeciwników. Najwięcej głosów otrzymało stosunkowo stronnictwo centrum, bo 1 milion i 400 tysięcy, dalej socjalisci 1 milion i 340 tysięcy, wolnomyslni 1 milion i 140 tysięcy głosów, a Polacy 250 tysięcy głosów. Głosami temi wybrano dodatkowo: 14 Polaków, 91 członków stronnictwa centrum, 21 wolnomyslnych, 2 Welfów (stronników wypełzonego króla hanowerskiego), 20 socjalistów, 18 Francuzów (z Alsacy i Lotaryngii) 1 Dunczyka i 3 innych, a wiele

165 posłów,

nie należących do kartelu, podczas gdy kartelowów wybrano ogółem tylko 83.

Parlament składa się z 397 posłów, a więc braknie jeszcze posłów 149. Ci wybrani zostaną dzisiaj w Piatek, w Sobotę, lub też w pierwszych dniach przeszego tygodnia przez wybory ścisłejsze.

Do tych wyborów ścisłejszych stanie mniejszej 100 kartelowych, 20 członków centrum, 62 wolnomyslnych, 5 Polaków i 54 socjalistów. Jakim bedzie wynik wyborów tych, trudno na razie powiedzieć. Zdaje się jednakże być pewnym, że centrum zdobędzie sobie jeszcze kilka okręgów, wolnomyslni co najmniej 40, socjalisci 15–20, inne stronnictwa do 10, a dopiero reszta, więc około 60, kartelowej i to w najlepszym jedynie razie. Przyszły parlament będzie pewnie liczyć około 150 kartelowych.

a 240 posłów niezależnych.

podczas gdy w zeszłym parlamencie liczyli kartelowy 216, a stronnictwa niezależne razem tylko 181 głosów. Stwierdzono już, że na kartelowe oddano w Czwartek zeszły o cały milion głosów mniej, niż przy wyborach w r. 1887. Z tej liczby przypada całe pół miliona na strać narodowych liberalów, tych najzajadlejszych kulturników, których lud skazał niemal na za-glade.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy!

Jeszcze przed kilku miesiącami twierdzili kartelowcy dumni, że tylko oni są w stanie zapewnić państwu niemieckiemu pokój i szczęście, że cesarz stoi po ich stronie, widząc, że mają po za sobą większość ludu. A dzisiaj? Gdzie jest ta większość ludu? Rzadko kiedy pewnie psycha tak nagłą i srogą otrzymała kare.

Kara też i to niemniej straszna, tak dla rządu jak i dla kartelowych jest niezmierny wzrost socjalistów, którzy w r. 1887 mieli tylko 770 tysięcy głosów, a dzisiaj mają głosów o przeszło pół miliona a więcej, to jest 11 milionów i 300 tysięcy.

Lecz do tego przyjść musiało. Walka kulturna jedynie takie owoce wydać mogła. Kto podkopuje powagę wiary, powagę kościoła, powagę władzy duchownej, a tem samem i świeckiej, kto nie szanuje obcej narodowości i mowy, ten się też dziwić nie może, że rozwilmożnia się niewiara, bezbożność, że lud pozbawiony wznośniejszych celów, traci swoją równowagę i wpada w ręce uwodzicielow i szkodliwym agitatorom.

A no, zemstyli się prawa majowe, zemstyli się i wszelkie ustawy wyjątkowe przeciw Polakom.

Czy wskutek tego zmieniają się stosunki nasze w przyszłości na lepsze, trudno na razie przewidzieć. Być może, że trzeba będzie jeszcze większej kary, jeszcze dotkliwszej nauczki....

Wybory na Warmii.

Warmia, po niemiecku Ermeland, nazywa się częścią prowincji Wschodnio-pruskiej, około miast Olsztyna, Brunsbergi i sławnego Giertruda. Warmia ta tworzy osobne biskupstwo, liczące kilkaset tysięcy dusz, z których połowa większa jest polska. Warmia należała dawniej do Polski, i tej okoliczności zawdzięcza należycie, że ludność jej pozostała katolicka, podczas gdy reszta prowincji wschodnio-pruskiej, dawniej tak zwane Prusy książęce, które już od kilku wieków należały do książąt brandenburskich, a więc do dzisiejszych królów pruskich, przyjęły z czasem wiarę luterańską, czyli protestantkę. W roku 1772, przy pierwszym rozbiorze Polski dostała się i Warmia pod panowanie pruskie i od tamtego czasu polski wśród tamtejszych braci naszych polskich coraz więcej usypiać, zwłaszcza, że tam panów polskich prawie wcale nie było. Ale i tu urzęczyniła się stara prawda, że co Pan Bóg stworzył, temu zagiąć nie da. Dał zaś Pan Bóg Warmiakom narodowość polską nie na to, by ją zatracili, lecz by ją kochali i szanowali, by się Polakami rodzili, Polakami żyli, Polakami umierali. Także i Warmiacy z czasem się ocknęli z uśpienia, właśnie w chwili, gdy nieprzyjaciele żywiołu polskiego uważały ich już za uśpionych na dobre, za pół-niemców, i załknęli oświaty, ale nietylko tej niemieckiej, jaką im szkoła dzisiejsza daje, lecz przedewszystkiem oświaty polskiej, swojskiej. Taką zaś oświatę dają dzisiaj jedynie polskie, książki i polskie gazety. Ożywieni tem pragnieniem zabrali się do czytania pism polskich, a że najmilsze to co swojskie, więc postarali się oto, aby mieli w Olsztynie, w stolicy Warmii polskie, własne polskie pismo. To pismo pod nazwą "Gazeta Olsztyńska" zaczęło wykonywać przed 5 laty pod redakcją znanego poety ludowego, Jana Liszewskiego, którego kilka wierszy znacie już Czytelnicy z "Nowin Raciborskich". Około pisma tego skupiła się wiara polska na Warmii i podjęła trudną a możolną pracę okolo podniesienia uśpionego ducha i poczucia polskiego wśród ludu warmińskiego. A że praca ta nie była bezwzględna, to pokazało się przy wyborach tegorocznych.

Warmia wybierała od lat czterdziestu do sejmu, a od lat dwudziestu i do parlamentu niemieckiego posłów niemieckich, którzy wybrani głosami polskimi, strasznie się panoszyli, lecz o największe sprawy polskich Warmiaków, np. przykład o sprawie mowy polskiej, mało lub wcale się nie troszczyli. To wreszcie sprzykrzyło się Warmiakom. Powiedzieli oni sobie: Mamy posłów wybierać, to wybierajmy takich, którzy są tak jak my Polakami, z krwi i kości, którzy przeto najlepiej wiedzieć będą, co nas boli i najlepiej praw naszych bronić będą. Ale może byłoby się na razie skończyło na postanowieniu, gdyby nie następujący wypadek: Gdy oto razem pewnego w sejmie pruskim obradowano o sprawie języka polskiego, i wspomniano także o Warmii, wstał pewien poseł z Centrum, wybrany przez polskich Warmiaków i oświadczył, — słuchajcie! — 28

na Warmii Polaków już wcale nie ma. Ma się rozumieć, że takie wystąpienie posła, straszne wyborów oבורzyło, i że zaczęli coraz to głośniej szmerać i dopominac się o swoje prawa. Tymczasem zbliżyły się ostanie wybory do parlamentu. Niemcy katolicy stawili znów swego posła w osobie jakiegoś pana Masutha, lecz tak samo, jak to czynią Niemcy katolicy na Śląsku, nie spytały się wcale ludu polskiego, czy poseł ten jest dla niego dogodnym i milnym. Tego lekceważenia Polacy warmijscy znieśli już nie mogli, zebrały się na wiec osobny, powiedzieli niemieckim współwyznawcom kilka słów prawdy i postanowili, jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy, wybrać sobie własnego, polsko-katolickiego posła.

Posieli tym miał być pan Szczepański, gospodarz ze wsi Łamkowa, dzielny wiarus i dobry katolik.

Niemcy katolicy wpadli w złość okrutną, dowiedziawszy się o tem, że Polacy dłużej już jak bydło kozę przed kandydaturą pana Masutha i postawili na jego miejsce na kandydata niejakiego Rarkowskiego, Niemca z polskim nazwiskiem, by tem oszukać wyborców polskich. Równocześnie też zaczęli zaraz robić glosać, że ów pan Rarkowski zawsze będzie bronił praw polskiego ludu. (Aha! teraz wiedzieli, że lud polski na Warmii istnieje i że ma swoje prawa). Wyglądało to tak, jak gdyby chcieli kogoś ze studni wyciągnąć, gdy już sam z niej wyszedł.

Utworzony na prede komitet polskich Warmiaków wydał odezwę, lecz tą w znacznej części podobno policyjny zabrała, o co się pewnie komitet tamtejszy jeszcze uzali u władzy wyższej, gdyż odezwy wyborczych bez wyraźnego powoda konfiskować nie wolno. To była pierwsza przeszkoła, na którą Polacy napotkali. Druga była zacięta agitacja księżyców tamtejszych, którzy z kazalniczy wzywali lud, aby się nie ważył oddać głosu na pana Szczepańskiego, pomimo, iż tenże znany jest wszędzie jako dobry katolik, może lepszy od pana Rarkowskiego. Ta agitacja duchowieństwa niemiecnie usprawieli dwie przewinione sprawy, że Polacy warmijscy na razie posła swego nie przeprowadzili, gdyż powiat Reszelski nie dopisał. (Polska Warmia składa się bowiem z dwóch powiatów: Olsztyńskiego i Reszelskiego.) Ztąd poszło, że pan Rarkowski, niemieczo-katolicki kandydat otrzymał głosów 9,010, a polsko-katolicki pan Szczepański 5,171 głosów. Pierwszy zatem został wybrany. Inaczej byłoby się zapewne stało, gdyby księża, pasterza polskiego ludu, nie byliby ludu skłonili do głosowania na kandydata niemieckiego.

"Okropne rzeczy dzieją się u nas" — pisze "Gazeta Olsztyńska". — Ludzie się skarżą, że nie słyszą ksiązania ani śpiewu polskiego, podają skargi do Ks. Biskupa, a jak polepszenia nie ma, tak nie ma!" Teraz nawet z kazalniczy zabroniono ludowi polskiemu głosować na Polaka! Biedny ty ludu polski, który masz cierpieć i znosić upokorzenia a... milczęć!

Ale Warmiacy nie martwią się przegrana. Cierpią długie lata, nauczyli się cierpliwości. Cierpią też dalej pracować będą. Jaki ich zaś duch ożywi, można poznacze się słów następujących, które jeden z Warmiaków napisał do pewnej gazety poznańskiej: "My pracujemy na chwałę Bożką i na pożytek bliżnych, i zaistel gdyby nie te nadużycia prawie wszędzie, co zaszyły, toby nasz kandydat był zwycięzły. Ale niech to będzie na większą chwałę Bożką. Większe jest miłością Bożką, jak zlosliwość ludzka. Przedzejczy póżniej sprawiedliwość nam wymierzoną będzie. Ale niech świat teraz widzi, że my Polacy jesteśmy na Warmii i zdubliliśmy się ze s.u. A jeżeli nam księża z ambon zarzutu czynią, że my na właściwą chwałę pracujemy, to się okropnie myślą, a nam krywdzą czynią. Oni tylko zawsze nam gadają o swojem Centrum i o wierze, ale o wyznawcach wiary, to nie.

Przedzej możemy my ich posądzać o własną chwałę i tytuły, bo dają li tylko do tego, pochwały i ordery otrzymywać za giermanizowanie. Ale nam trzeba dziś mówić, a wiele czynić. Niech im Pan Bóg odpuści, bo nie wiedzą, co czynią!"

Pierwszy to zaiste wypadek, w którym duchowieństwo w polskiej okolicy jedynie z powodów święckich i politycznych, stanęło naprzeciw woli polskiego ludu!

Ale Warmiacy się tem nie zrażają, będą dalej pracować, a jesteśmy przekonani, że przy przyszłych wyborach swego posła przeprowadzą. Tego im z serca życzymy!

Nasze stosunki są do stosunków warmijskich wielce podobne i zbliżone. Patrzmy więc uważnie na to, co się dzieje na Warmii, bo wiele się przez to nauczyć możemy!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Lutego.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na uczczenie pamięci Juliusza Ligonia złożono u nas dotąd 69 Mk. 22 fen. Do stu marek już niedługo, a te zebrać powiniśmy. Prosimy wieć o dalsze datki.

— Do czego dają socyaliści? Ze względu na wzrastającą coraz więcej liczbę socyalistów tak w Niemczech jako i u nas, warto znać ich cele i dążności. Dążności te są następujące: 1) Na polu politycznym: państwo bez króla, zamiast którego rządzić ma obierany przez lud prezydent. Socyaliści są więc nieprzyjaciolmi królów. 2) Na polu społecznem: Zmieszenie wszelkiej własności osobistej. W państwie socyalistycznem ma wszystko należeć do państwa. a wszyscy ludzie będą jeno robotnikami, zatrudnionymi przez państwo. Jeżeli ktoś, z tego co sobie zarobi, zdola parę groszy zaoszczędzić, musi oddać państwu, by mogło dać tym, którzy z nygusostwa mniej zarobia. Wreszcie 3) na polu religijnym: Zupełny ateizm czyli niewiara. Socyaliści chcą ludziom wybić z głowy wszelką wiare i życie jak bydło boże!

Takie są ich cele. Tak je przynajmniej wyjaśnili sławny przywódca socjalistów B e b e l w r. 1872! Dodać tu jeszcze możemy, że socyaliści nie uznają różnicy narodowości. Dla nich Francuz, Niemiec, Moskal, wszystko za jedno, byleby był socjalistą.

— Powiat Raciborski posiada wielką osobliwość, t.j. pewnie najmniejsze dominium rycerskie, jakie w ogóle istnieje. Dominium to leży wśród gruntów włościańskich w Sudzicach i obejmuje mórg dwaadzieścia i sześć! Dominium Sudzickie należało dawniej do Barona Rothschilda na Szulerzowicach, mieszkającego stale w Wiedniu. Tenże sprzedał „dominium” to w swoim czasie szewcowi Rajdzie w. Rudeuszowi Idzie za 500 mrk., chcąc się pozbyć kłopotów różnych, jakie sprawia dziedzicowi tego małego kawałka ziemi patronat nad kościołem i szkołą sudwicką. Ale i poczciwemu mistrzowi szewskiemu sprzykrzyła się wreszcie godność „właściciela dóbr rycerskich” bo sprzedał „dobra swe” czeladnikowi szewskiemu Schwenzerowi, w którego posiadaniu dotąd pozostały. Pan Schwenzer nie ma z dobr swych żadnych dochodów, gdyż owe 26 mórg wydzierzała kasa powiatowa, by z dochodów pokryć różne zobowiązania patronatu, tyczące się szkoły i kościoła. Za to posiada każdorazowy właściciel sudzickiego „dominium” nadzwyczajne prawa, to jest prawo prezentowania kandydatów na probostwo tamtejsze i kandydatów na posady nauczycielskie przy szkołach w Sudzicach i w Peterzacinie! Ponieważ zaś z dniem pierwszego Kwieńca r. b. wstępuje jeden z sudzickich nauczycieli w stan spoczynku, przeto wszyscy ubiegający się o to miejsce nauczyciele zmuszeni byli udać się do pana Schwenzera z prożba o prezentę. Pan Schwenzer rączył też już odpowiedniego kandydata laskawie zaprezentować.

— Racibórz. Tutejsze dwie gazety kartelowych, sławetny „Anzeiger“ i „Presse“ strasznie są niezadowolone, że kandydat kartelowych znów przepadł. „Anzeiger“ zwłaszcza nie może się uspokoić, i w każdym niemal numerze wywodzi swe żale, aż śmiech czeka bierze. Niech „Anzeiger“ będzie spokojny i pocieszy się tem, że nietylko w powiecie raciborskim, ale i w wielu innych okręgach wyborczych przyjaciele jego, kartelowy, również świetnie „przeпадli“. — Ustny egzamin abiturientów gimnazjum tutejszego odbył się w Czwartek i w Piątek. Do egzaminu tego zgłosiło się 13 prymannerów. — Nauczyciele nasi chcą podobno założyć tak zwany związek gospodarski, jaki utworzyli już nauczyciele w innych miastach, np. w Opolu, w Gliwicach, w Koźlu i w innych miastach. Przez związek ten, chcą nauczyciele wymusić na kupcach i przemysłowcach tańsze ceny. Jeżeli tak wszyscy będą się łączyli w związki, to kupcy nasi, którzy już i tak niewiele zarabiają, pójdą z torbami. — W przyszły Poniedziałek rozpoczna się tu nowe roki sądów przysięganych. — W zeszłą Sobotę uciekł z 10 kompanii tutejszego bataillonu fuzylierów żołnierz Jarossz z Wrocławia. Poprzednio zaopatrył się w ubiór cywilny. Dotąd go nie schwytano i nie wiadomo też, dokąd uciekł. — W ujezdzie nianijskiej padł podczas ćwiczeń koń z jeźdźcem. Koń zabił się na miejscu. Żołnierzowi nic sie nie stało.

— Płonia. Niedawno temu zjawił się tu jakiś młody oszust, zaszedł do pewnego gospodarza, twierdził że co dopiero wypuszczony został z lazaretu i że jest krawcem z Ołomuna. Gospodarz z litoci zatrzymał go u siebie, żywili przez dni kilka, poczemkazał mu iść poszukać sobie jakiej roboty. Oszust wrócił wkrótce, twierdząc, że robotę znalazła, że będzie tyle a tyle tygodniowo pobierał i że będzie nadal mieszkał u gospodarza owego za opłatą. Minął tydzień, oszust codziennie rano udawał się do miasta, wracał na południe, potem znów wieczorem, jadł dobrze i pił. Gdy gospodarzkazał mu się wysiłkać o papiery, nie wrócił więcej. Wieczorem znaleziono go w izbie pod łóżkiem, gdzie się schował, chcąc w nocy dobroczyńce swego okraść. Odstawiono go na policyę, gdzie znów twierdził, że pochodzi z Głupczyc, i że był dawniej w jakimś cyrku. Gospodarz żywili go przez dwa tygodnie, dał mu nowe buty i w dodatku jeszcze zapłacił 5 marek kary, za to, że trzymał u siebie włóczęgę bez wiedzy policyi. Niechaj inni z doświadczenia tego skorzystają.

— Tony. Administratorem parafii naszej mianowany został, jak słusznie się spodziewaliśmy. Przew. Ks. Lok. Loss, z Dziergowic.

Szczepankowice. Dzisiaj zwiedził szkołę naszą radzca szkolny Dr. Montag z Opolą w towarzystwie inspektora powiatowego, p. Heniga z Hucyna. — Co się tyczy misyi, o których donosiły „Nowiny“ w szym numerze, to donieść muszę, że misy te nie od-

bywają się w pruskim, lecz w austriackim Bo-
gumińie. To atoli nie przeszkadzią wiernym z pru-
skiej strony jak najliczniej w misyach tych brać udział.
— U nas działały się przy wyborach różne rzeczy, które
nie zgadzają się z wolnością wyborów. Tak n. p. wy-
dzierano kartki na p. Gliszczyńskiego, a dawano inne
z nazwiskiem księcia Wiktorii. Co gorsze 40 kartek
na p. Gliszczyńskiego uznano za nieważne, ponieważ
miały być trochę zbrudzone. Rzec dziwna, że z kartek
na księcia oddanych żadna zbrudzona nie była!

— **Sciborzyce.** Podczas zeszłych wyborów oddano w pobliskich Rozumnicach, wsi zamieszkanej przeważnie przez protestantów i Niemców, wyłącznie głosy na kandydata stronnictw kartelowych. Jakże się to wtedy raciborskie pisma kartelowe cieszyły! W długich artykułach rozpisywały się z dumą o „rozumnickich patryotach”. Dla czegoż teraz o Rozumnicach nie piszą? Oto dla tego, że znaczna część „rozumnickich patryotów” poszła w „socjalisty”. Oddano tam przed tygodniem 27 kartek socjalistycznych, co jak na Rozumnice jest liczbą wcale nie małą. Tacy to są ci „rozumnicki patryoci”!

— Rybnik. W powiecie naszym wolno znów odbywać targi na bydło, ponieważ zaraza pyska i racic tu już ustąpiła. Za to nie wolno odhywać targów na świnie, ze względu na mnóstwo świń przemytych tutaj z Austrii.

Gliwice. W tych dniach stawek przed tymi

— **Gliwice.** W tych dniach stawał przed tutejszym sądem uczeń Hill, skazany na karę za nieuczestczanie do szkoły zupełniającej (Fortbildungsschule). Ojciec oskarzonego sam bronił syna odwoławszy się na odpowiedni wyrok najwyższego sądu pruskiego w Berlinie, uzyskał uwolnienie syna. Niechaj to sobie rzemieślnicy nasi spamiętają. — W Poniedziałek przewożono przez miasto nasze kocie olbrzymich rozmiarów, wykonany w tutejszej lejarni królewskiej a przeznaczony dla jakiejś fabryki pod Zabrzem. Dwadzieścia koni ciągnęło niezmierny ten ciężar, a ponownie to potrzeba było dwóch godzin, zanim kocie ten powieziono do szosy zabrzeskiej. — Załogujący tutaj 8-ty pułk (regiment) piechoty, przeniesiony zostanie dniem 1 Kwietnia do Ostrody, a w miejsce jego przybędą tutodaj 2 bataliony załogującego dotąd w Kłodzku 22-go pułku piechoty. Zamiat 3 batalionów tać tu więc będą w przyszłości tylko dwa.

— **Mikołów.** W lasku pobliskim urządzono polowanie na tchorza. Wyędzony z swej nory zwierz chował się do wnętrza wypróchniałej sosny, zkad go żaden sposób wypędzić nie zdolano. Rzewo, rozupano je i dopiero tchorza prawdziwe polowanie z przeskodami.

— Opole. Chęć odciągnąć ludzi od picia gorzalki, rzadzono tutaj w swoim czasie tak zwane winiarnie dowe, w których sprzedawano wino z borówek, klanek po 5 fenygów. Lud widocznie wino to wielce lubił, gdyż w miesiącu Stycznia wypito w owych winarniach przeszło 2000 litrów. — Pewien sędzia tutejzy, katolik, był ożeniony z protestantką. Niedługo temu cieźko zachorował. Pielegnująca go siostra siódmierdzia chciała na własne jego żądanie sprowadzić u księdza, żona na to atoli nie zezwoliła i zaraz siostręową oddaliła. Proboszcz miejscowy chciał chorego wiedzieć, ale i na to żona nie zezwoliła, wogół nie puściła do chorego żadnego katolika. Tak ów sędzia kilku dniach umarł, nie doznawszy ostatniej pociechy, z księdza bez sakramentów św. Oto następstwa małństw mieszanych.

— Bytom. Ze wszystkich górnoszląskich okręgów wyborczych spisał się w zeszły Czwartek najlepiej sz okręg b y t o m s k o - t r n o w s k i . Tu bowiemtrzymał kandydat polsko-katolicki, p. major S z m u l a tysiące głosów a wszyscy jego przeciwnicy razem tylko głosów 1400! Smiało też powiedzieć można, że Szmula wybrany został niemal jednogłośnie! Tak wszyscy być powinno!

— Wrocław. Alumni Księzoco-biskupiego alumnatu otrzymają w dniu 22 marca święcenia na sub-akonów.

— Wrocław. Wiadomo już Czytelnikom „Nowin”, przy czwartkowych wyborach żaden z kandydatów otrzymał absolutnej większości głosów, to jest wiecej połowy wszystkich oddanych głosów. Wskutek tego odbędą się w mieście naszym wybory ścisłejsze i to jednym okręgu, pomiędzy socjalistą Tutzauerem, a czelnym prezesem Seydewitzem, w drugim okręgu pomiędzy socjalistą Kuehnem i wolnomysłowym kandydatem Vollrathem. Gdyby tak wszystkie stronnictwa, konserwatywne, katolickie i wolnomysłne przy wyborach tych połączyły, to zapewneby socjalistów przegłosowały. Ale czy się to stanie, tego naprzód powiedzieć nie można. Komitet katolicki wydał już odezwę, aby wszyscy katoliccy wyborcy jak jeden mąż stanęli w dniu ścisłej wyborów, to jest w Sobotę, do walki z sojusznikami i by oddali swoje głosy albo na pana Seydewitza, albo na wolnomysłnego Vollratha. Ciekawa więc cz, czy się uda socjalistów pokonać?

Poznań. Wybory czwartkowe wypadły tak w
ciem Księstwie Poznańskiem jako też w Prusach za-
dnich dla nas Polaków dość pomyślnie. Wybra-
ły jednego posła więcej niż przed trzema laty, a w
ciu okręgach stawają nasi kandydaci do wyborów
lejszych. Z tych 5 okręgów moglibyśmy w danym
je jeszcze dwa zdobyć. W Prusach Zachodnich by-
śmy o mały włos odzyskali okręg wyborczy sztum-
kwidzyński, gdyby katolicy niemieccy nie byli

stawili w ostatniej chwili osobnego kandydata swego. I cóż przez to zyskali. Oto nic! kandydat ich otrzymał głosów 132, lecz to ich wystąpienie zbałamuciło wielu i wstrzymało od głosowania. Tak się więc stało, że kandydat niemiecki kartelowiec Müller otrzymał 7,535 głosów a kandydat polski, p. Domiński 7,146 głosów. W każdym razie odbędą się tam wybory ścisłejsze, przy których katolicy Niemcy mogą być swój naprawić. Toć lud polski, będący u was na Śląsku w ogromnej większości głosuje od lat wielu na Niemców - w katolików, słusznie więc się należy, by tutejsi Niemcy katolicy głosowali przy wyborach na kandydata polsko-katolickiego. Jeżeli tego nie uczynią, to niechaj się nie dziwi, że im Polacy gdzie indziej przymierze wypowiadzą. Co się tyczy socjalistów, to jest ich u nas bardzo mało. Okazało się znów, że lud polski jest dla socjalistów dotań nieprzystępny. Podczas bowiem, gdy w przeważnie polskim okręgu Poznańskim socjalista otrzymał zaledwie 400 głosów, a więc mniej niż u was w okręgu raciborskim, to w więcej zniemczonym okręgu Bydgoskim dostał socjalista 2,084 głosy. To powinno rządowi oczy otworzyć, by nie ograniczał praw polskiego ludu, bo póki lud ten pozostań polskim, to pozostanie i katolickim i do socjalistów nie przystąpi.

Zresztą okazały Polacy przy tegorocznych wyborach niezwykłą gorliwość i ruchliwość, za co im się słusznie cześć i uznanie należały!

viii Rozmaitosc i

Mora. Jeżeli się komu jakieś straszydła we śnie pokazują, i zdaje mu się, jakoby go już jakieś licho chciało wziąć, słowem: każdy niespokojny sen jest duszeniem mory. I cóż to jest ta mora, albo cóż ona robi z człowiekiem? Otóż powiadają, że mora jest zwyczajnym człowiekiem — kobietą; poznac ją można po tym, że ma dwa przednie zęby większe niż inne. Taka kobieta co jest moram, nie wie nic o tem że nią jest. Tylko gdy się położy do spania i zaśnie, tedy jej dusza wchodzi z ciała i idzie na tego człowieka, którego sobie upatrzyła i wysysa z niego krew; na niego zaś taki zastraszający sen przypuszcza. Powiadają jeszcze, że gdyby wtedy miał człowiek tyle przytomności, a chwycił ręką byle na co trafi i złapi, wtedy chwyciłyby more. Ale ta nie zaraz mu się pokazuje, jaką jest; jeno tak wprzód zamienia się, to w kota, to w psa itp. rzeczy, aż nakoniec, gdy ten nie puszcza, przemienia się dopiero w człowieka. Krążą też i opowiadania, jak to te mory przychodzą do domu. I tak razu jednego szyje sobie krawiec pilnie we wieczór, a tu naraz przychodzi nań nieprzewidywany sen. Odpędza go od siebie to śpiewaniem, to wygwizdywaniem, ale darmo, odegnąć go nie może. Gdy tak walczy z napastnikiem, spojrzy do okna, a tu widzi, jak rżany kłos przeciska się przez szybe do izby. Pochwycił nożyce i odciągnął go od reszty zdzibla, które się za kłosem posuwało. I naraz sen go opuścił, a on teraz szyi spokojnie dłucho w noc. Gdy już zadaną robotę ukończył, położył się w łóżko do spania. Ale jakże się zdziwił, gdy rano wstał, kiedy tuż przy oknie ujrzał głowę człowieka; zaś na dworze reszte ciała. Otóż więc w postaci owego kłosa wsuwała się ku niemu mora, on zaś odcinając kłos odciągnął morę, klawie

Inną razą zaś tam ktoś spostrzegł, że dziurką we drzwiach coś wbiegło do izby. Ten, który to widział, skoczył przedko i zatkał owe dziurkę; było to także wieczór. Rano ujrzał w izbie piękną panne, ale mu nie była znajoma, zkad by była. Dość długo, owa panna była u niego, i robila jak zwyczajna dziewczka, ale go zawsze prosiła, żeby jene tę dziurkę we drzwiach zatkła. Nie wiedział on, dla czego ona go zawsze to prosi i raz otworzył ową dziurkę. W tej też chwili panna się w coś drobnego przemieniła, przebiegła przez tę dziurkę na dwór i już więcej nie przyszła. Załowił on tego potem, ale już było za późno.

Ma też jeszcze lud i inne sposoby na odpędzenie nory, n. p. gdy ta zacznie na niego przychodzić, co się wykłę wielkim a strasznym snem zaczyna, byle tylko jeszcze mógł wymówić: Przyjdź tu jutro, a dam ci masłem chleba, natenczas zaraz odejdzie, ale za to naajutrz istotnie się stawi po obiecany chleb. Gdy go oczyma, to już też nigdy na tego człowieka nie przychodzi, ale jeśli nie, to tym więcej go traci.

Niektórzy, zwłaszcza kobiety, stawiają we wieczór rzy drzwiach miotłę do góry prąciem zwróconą dla tego, żeby mora nie weszła do izby.

Takie to bajki krążą pomiędzy ludem, a ja na to
robię niektóre uwagi: Jeśli się kto zbytnio
ajadł na wieczerzą, lub przez dzień
iał jakieś nieprzejemne zdarzenia, to
ż za to będzie w nocy sen niespokojny; ale mory,
ką sobie tu lud wyobraża, nie masz. Zresztą jest to
wet i grzechem wierzyć w more, bo przez to można
ejednej kobietę o to posadzić, która z przyrodnego ma-
iększe zebry na przodku.

Fraszki i żarty.

Pan, stojąc przed domem, widzi, że do ogrodu chce
nisić znajomy profesór lecz że nie może furtki otwo-
yć. Wola więc na stojącego w pobliżu służącego:)
sieki, a otwórz no furtkę, panu profesorowi.

Jasiek: A coż to jest, wej taki profesór?

Jasiek: To pocóż mam lecieć, toč on też pewnikiem

Jednemu naczelnikowi dzikich ludożerców w Afryce zapowiedział misjonarz protestancki, że jeżeli chce się ochrzcić, to mu tylko jedną żonę mieć wolno. W jakiś czas potem przyszedł dziki z jedną tylko żoną i prosił by go ochrzczono.

— Ale — spytał misjonarz, — co zrobisz z tamtemi żonami?

— Tamte pożądaliśmy, ponieważ jedną tylko żonę wolno mi mieć, — odpowiedział z uśmiechem ludożerca.

Stara prawda:

Za nic sa krocie, za nic miliony,
Gdy kto dostanie z grymasami żony;
Ani jej sprzedać, ani jej zamienić,
Zważajcie chłopcy, jak się macie żenić!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota: dn. 1 Marca: św. Albinia B.
Niedziela: dn. 2 Marca: św. Symphliciusza.
Poniedziałek: dn. 3 Marca: św. Kunegundy P.
Wtorek: dn. 4 Marca: św. Kazimierza Wyzn.
Ewangelia na Niedziele 2-gą postu (suchą):
„O przemienieniu Pańskiem”. U św. Mateusza, Rozdz. 17.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Głubczyca, w Szczecinie, w Tarnowskich Górach, dnia 3 marca; — w Wodzisławiu dn. 4 marca; — w Wielsowicach, dnia 5 marca; — w Gorzowie dnia 6 marca; — w Gliwicach, w Grodkowicach, w Dobrodzieniu i w Opolu dnia 10 marca; — w Krapkowicach dnia 11 marca; — w Mikołowie dnia 12 marca; — w Wlkich Strzelcach i w Bielsku dnia 13 marca; — w Pokoju, w Kietrzu i w Lublinie.

dn. 17 Marca; — w Raciborzu i w Toszku dn. 18 Marca; — w Królewskiej Hucie dn. 19 Marca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 27 Lutego 1890.	
Paździenna za 100 kilo (2 centnary)	17,50 — 18,40 Mrk.
Żyto (reż)	16,30 — 16,80
Jeżynieni	15,50 — 16,80
Owies	15,60 — 16,40
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,30 — 1,50
Masło za 1 funt	0,95 — 1,30
Jaja za 1 miedź (15 sztuk)	0,55 — 0,65
Wieprzowina tetejsza za furt	0,70 — 0,00
z zagraniczna	0,60 — 0,00
Sloma prostą długą za kopę	31,00 — 32,00
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50 — 4,00

Za austriacki reński placę 1,71 Mrk.
Za rosyjski rubel placę 2,27 Mrk.
Za francuski frank placę 0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Próby

na żądanie franko.

Za 4 marki

materię w rozmaitych barwach na zupełne dla panów ubranie

Za 2 marki

materię w pasy, kraty we wszystkich barwach na spodnie dla panów każdej wielkości.

Za 1 markę

materię dobrze się piorąca na westkę w jasnych i w ciemnych barwach.

Za 5 marek

3 metry materii na miękkie ubranie średniej wielkości, szarej, oliwkowej, lub marenego i brunatnej barwy,

Za 3 marki 50 fen.

2 metry materii nadar stosownej na wieśniak lub jesieni paletot w różnych barwach.

Za 3 marki 75 fen.

materię na jupkę stosowną na każdą porę, szarej, brunatnej i oliwkowej barwy.

Za 10 marek

materię na elegancki płaszcz w każdej możliwej barwie, na każdą porę roku.

Za 13 marek

2 1/4 metra nie przepuszczającej wody materii na ubranie we wszystkich barwach nowego wynalazku.

Oprócz tego polecamy nasz bogaty zaopatrzyony skład w barwach eleganckie sukna, buksiny, materię na paletoty, bilardowe sukna, pokrycia na meble, sukna „kamgar”, szewstwy, materię na westki, nieprzemakalne, materię i wulkanizowane z gumową podkładką (z gwarancją że nie przepuszczalne) materię na płaszcze wszelkiego rodzaju, zielone sukna, sukna dla straży ogniowej, dla pań, wszelkiego rodzaju, satynowe, croisé-sukna itd. itd. po hurtowych cenach, wszelkie zamówienia przesyłamy franko.

Próby na żądanie franko.

Adres: Wystawa sukna Augsburg

(Wimpfheimer et Cie.)

Cebulkę do sadzenia ma tanio na sprzedaż.

JÓZEF KACHEL, w Raciborzu, ul. Długa.

Każdego dnia można dostarczyć świeże wędzonych ryb na Rynku masarskim.

M. BARTSCH, w Raciborzu.

Szpice i łakocie

sprzedaje tanio **Richard Krause**
Handel żelaza w Raciborzu.

W Księgarni

Katolickiej każdego czasu jest do nabycia Wielki „Katolicki katechizm” dla dylecty wrocławskiego Wydania urzędowe Katolicko-Biskupiego Ordynariatu.

Ignacy Rostek, Racibórz Brązki 41. (Racibor)

Czcionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.

Dom murowany

i do tego należące jedno i pół juterka dobrej roli, mam zamiar w wolnej ręce zaraz, albo od 1 kwietnia sprzedać.

Ignacy Mrachacz
Proszowiec p. Raciborzu.

Chłopiec

do posyłek silny i mieszczący blisko miasta, zostanie zaraz przyjęty u

Adolf Bergera w Raciborzu, ul. Nowa.

UCZNIA

mówiącego po polsku i niemiecku, który się chce wyuczyć destylatorstwa, poszukuje zaraz na wolny stół i stanica.

E. Schlesinger w Raciborzu, ul. Odrzańska w domu radnego miasta p. Russka.

W księgarni katolickiej są do nabycia następujące książki Koszyk kwiatów. Historia o poczciwej Marynce 40 fen. Legende ku naucie i rozrywce z 2 obrazkami 30 fen. Los sieroty. Powieść dla ludu i młodzieży 30 fen. Magazyn zabaw, zawierający najpiękniejsze powieści 40 fen. Mała Sybill, czyli proroctwa i przepowiadania 30 fen. Oratory, przemowy, pieśni i powiślowania weselne 30 fen. Sowidźnia i awantury jego z 22 rycinami 40 fen. Sześć ciekawych bajek 30 fen. Zbiór pieśni światowych 50 fen. Przeróżliwe Echo Traby ostatecznej 60 fen. Sad ostateczny 40 fen. Antos z Skalina 30 fen. Bolesław, dalszy ciąg życia Genowefy 40 fen. Gadu Gadu, zbiór ciekawych powiastek 30 fen. Genowefa. Historia dla niewinnych cierpiących 40 fen. Hirlanda, czyli zwycięstwo cnoty 40 fen. Historia o Siedmiu Medrcach 50 fen. Historia o Alim Balie i czterdziestu złodziejach zgładzonych z świata 25 fen. Historia o Cierpliwej Gryzeldzie 20 fen. (Przez pocztę 10 fen. więcej.)

IGNACY ROSTEK Racibórz Brązki 41.

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich”, w którym się znajdują ciekawe historie z dziejów miasta Raciborza i kilka innych można dostać w Ekspedycji Nowin Raciborskich za 50 fen., z przesyłką 60 fen.

W księgarni katolickiej są do nabycia oprawne ELEMENTARZE (slabikarze) polskie z 500 obrazkami, z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauca po 10 fen., z przesyłką 13 fen. **IGNACY ROSTEK**.

Dr. med. H. Panitz

osiedlił się jako lekarz w Koźlu i mieszka przy ulicy Odrzańskiej (Oderstrasse) w drugim domu od Rynku.

Sławne piwo kulmbachskie, z browaru Konrada Kislinga w Wrocławiu

sprawdzane, a od lekarzy polecane, ma na sprzedaż w flaszkach i świeże z beczki Fryderyk Generlich, w Raciborzu, ul. Długa Nr. 1.

Jedyny skład na Racibórz i okolice.

Szanownej Publiczności, jako też moim sąsiadom oświadczam, iż mój

skład maki i krup.

sprzedział dzisiaj Panu JANOWI KUTSCHERĘ. Dziękując za życiowe odwiedzanie mego składu, proszę o równe poparcie mego następcy.

Z szacunkiem

H. Böhml.

Powoliąc się na powyższe ogłoszenie, podaje Szanownej Publiczności do wiadomości, iż

skład maki i krup,

dawniej do pana Böhmla należący, kupitem.

Staraniem mojego bedzie Szanowną Publiczność jak najlepiej zadowolić.

Jan Kutschera,

w Raciborzu, Wielkie Przedmieście 40.

ADOLF BERGER w Raciborzu przy ul. Nowej, (naprzeciwko Maślanego Rynku) poleca

swój wielki skład ubiorów gotowych

dla mężczyzn i chłopców z bardzo dobrych materii.

Osobiście mam wielki zapas pięknych ubrań dla chłopców, stosoynych na uroczystości.

Proszę mój skład odwiedzać, a każdy się przekona o dobroci i taniości moich towarów.

Ubrania męskie sprzedaje już od 14 Mk., także sprzedaje różne materię i sukna podług miary.

Skład tanich artykułów potrzebnych do budowli.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papa, patentowana smoła na dachy, żelazna i cynkową blachę, gwoździe, trzcine, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,
Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Gospodarstwo

z budynkami murowanymi i do tego należące 32 juterka dobrej roli wraz z łatkami, jako też inventarz do gospodarstwa należący, mamy zamiar z wolnej ręki sprzedać

Jan i Apolonia Wyszka,
Obrowiec, pod Gogolinem.